

Numer 1

październik 2021



Witajcie po wakacjach !

Rok szkolny trwa już dobre parę tygodni więc czas pokazać kolejny numer gazetki szkolnej *odNowaXV*. Cieszymy się, że grono redakcyjne, choć straciło kilka cennych osób (ubiegłoroczni maturzyści), to zyskało nowych dziennikarzy.

W pierwszym w tym roku numerze zobaczycie stałe rubryki (*Nowinki szkolnej rodzinki*, *Obiady piętnastkowe*, *English corner*, *XV od Kuchni* – Julię godnie zastąpiła Maja, *1Planet4All*), jest kilka ciekawych artykułów (o stereotypach, Dniu Nauczyciela, wycieczce integracyjnej klas I, muzyce do filmów o Jamesie Bondzie).

Szczególnej uwadze polecamy pierwszy tekst z nowej (mamy taką nadzieję) serii o nietypowych pasjach naszych uczniów - *Dzień dobry, babciu* Karola Salawy. Podzielcie się z nami swoimi zainteresowaniami, nietypowym hobby! Czekamy na ciekawe artykuły.

Nowinki szkolnej rodzinki adresowane tym razem do pierwszoklasistów - Prawo dżungli, czyli życie pierwszaka w XV LO! Czy tak jest? Pierwszaki, czekamy na Wasze reakcje.

Nowością jest też *Sportowy flesz*, redagowany przez panią Beatę Jeż.

Spis treści

Nowinki szkolnej rodzinki, ... czyli uważaj pierwszaku! s.3

Okiem ucznia s.3

Okiem nauczyciela s.4

Integracja klas I s.5

Szkoła w limerykach anglistki s.6

Obiady piętnastkowe s.6

Warto obejrzeć s.6

Warto zwiedzić s.8

Warto zwiedzić w Polsce s. 9

Warto przeczytać s.10

Posłuchać Jamesa Bonda? cz.1. s. 11

Trochę o stereotypach s.14

Nietypowe pasje s.16

Dzień Nauczyciela s.17

1Planet4All s.19

English corner s.20

XV Od Kuchni s.22

Sportowy flesz s. 24

Nowinki szkolnej rodziny, ... czyli uważaj pierwszaku!

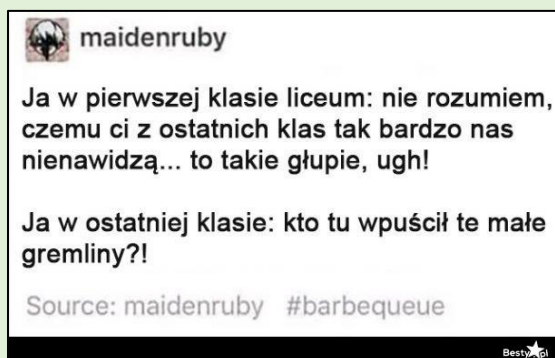
Okiem ucznia

PRAWO DŻUNGLI, CZYLI ŻYCIE PIERWSZAKA W XV LO

(rady od maturzysty)

Każdy z nas wchodził kiedyś do tej szkoły pierwszy raz. Zapachy płynów do dezynfekcji mogą uśpić czujność. Z głębi tych oparów widać parę oczu, to pan Stasiu świdruje Ciebie – bezbronnego pierwszaka swoim wzrokiem. Zaczynasz mieć wrażenie, jak w sklepie. Niby wiesz, że nic nie zrobisz, ale czujesz się winny. Pierwsza lekcja – WF. Testosteron bijący z męskiej szatni szyby wybija. Do tego trzecioklasiści... Ten specyficzny gatunek, polujący na pierwszaków, aby nimi handlować, jak żywym towarem. Najlepiej zziomkować się z którymś z nich i potem siać postrach wśród rówieśników i pławić się w szampanie. Przerwa. Jeżeli nie wybiegniesz z klasy razem z dzwonkiem, możesz zapomnieć o toalecie. Zachowania w toaletach w XV LO urosły do rangi prawa dżungli. Pozycję trzeba sobie po prostu wywalczyć. Nie przejmujcie się początkowymi niepowodzeniami. Ludzie przez lata poznają tajemne techniki, aby dostać się do tego mitycznego miejsca. Innym mitycznym pokojem jest skarbiec Sknerusa McKwacza, zwany przez niewtajemniczonych bufetem. Twoje pieniądze znikną tak szybko, jak człowiek

zwalniający się z ostatniej lekcji. Ale otrzymasz za to nektar bogów, czyli kanapkę z kurczakiem. Na koniec język ojczysty. Można się dowiedzieć takich ciekawostek jak to, że tytuł „Lalki” wziął się od tego, że Rzecki lubił polerować lalki w swoim sklepie, czy, że Mickiewicz uważał, że Słowacki to... resztą każdy wie. Pomimo wszystko, z czasem ta szkoła wywoła uśmiech na Twojej twarzy, no chyba że kichniesz na komputer – wtedy będziemy musieli się pożegnać...



Patryk Trzaska 3aG

Plan lekcji i wielcy nieobecni

Znowu to samo. budzik dzwoni o 5:50. Spałem niespełna sześć godzin, poprzedniego dnia zajmując się do późnych godzin bardzo ważnymi (oczywiście dla mnie) sprawami. A to już trzeci taki dzień w tym tygodniu... Za oknem egipskie ciemności, wstaję szybko. Ostatnio oczy skleły mi się tuż po budziku i cudem, sprintem, niczym Usain Bolt dobiegłem na przystanek w czasie 5min. Ostatni autobus, który daje ci szansę, aby zdążyć na "cudowną" lekcję O w mojej szkole odjeżdża o 6:35. Oczywiście ja zawsze zdążam na ten wcześniejszy, gdzie szansa jest już zdecydowanie większa, bo w końcu nie wypada spóźnić się na najważniejszą lekcję tego dnia - WF!

Naprawdę... wychowanie fizyczne już na pierwszej lekcji... Nie wiem dlaczego, moja klasa ma taki rozkład dnia (poniedziałku i środy). Może nauczyciel, odpowiedzialny za jego ułożenie, pomyślał, że taki



start pozwoli na rozbudzenie uczniów. Otóż z perspektywy ćwiczących, a częściej nieobecnych, to nie wygląda tak kolorowo. Większość osób pozwala sobie na odpuszczenie tej godziny, przynajmniej raz w tygodniu. Całe (dla nich) szczęście, to trzecia godzina wf-u, która już nie jest o felernej siódmej rano. W końcu obecność na jednej godzinie w tygodniu daje 33% frekwencji na koniec półrocza, czyli wystarczy kilka razy zaszczyścić szkołę swoją obecnością na lekcji O, aby zostać sklasyfikowanym. Tak, to nie jest pomyłka, nie wykluczam, że część uczniów w sierpniu będzie zaliczać wf!

Karol Salawa 3aG

A co mnie irytuje w szkole?

Co mnie irytuje w szkole? Prócz samego miejsca? Hmm... łazienka, a dokładniej kolejki. Serio, czy my dziewczyny mamy jakiś wspólny zegar decydujący o naszym pójściu do toalety? Za każdym razem, kiedy tam się udam, stoję w pięciometrowej kolejce, czekając niczym na zbawienie. No... teoretycznie to robię, ale jest mniejsze niż boskie. Nie mówiąc o mydle i papierze. Papier jest cenny, każdy to wie, ale (serio) jest chyba tylko godzinę, tę pierwszą. Później zostaje zjedzony przez gremliny lub porwany na rzecz budowy fortu wojennego na dachu szkoły. Tak, budujemy forty. Cii... to sekret ;)

Mydło również w nieoczekiwany sposób pojawia się i znika. Jeśli chcesz go użyć, to musisz mieć szczęście niczym Jackie Chan, podczas swoich popisowych numerów. Ludzie! Ten człowiek jest



wspaniały! Jestem pewna, że ma ogromne szczęście, bo wciąż jest żywy i w pełni sprawny po swoich popisowych numerach.

Podsumowując, chcesz iść do toalety damskiej bez kolejki? Lub chociaż zobaczyć mydło? Musisz być gościem, który rozwała krzesła z gracją baleriny.

Julia Wicherek kl. 3AP

Okiem nauczyciela

Z pamiętnika wychowawcy klasy maturalnej

Wydaje się, jakby przyszedł do szkoły wczoraj, a to już trzecia klasa (maturalna). Pamiętam, jak obserwowałam ich przez pierwsze dni. Myślałam wtedy, że to taka „zbieranina” tak różnych i niepasujących do siebie osobowości, że nigdy w życiu się nie dogadają. I rzeczywiście początki nie były łatwe – strasznie opornie szło nam np. przygotowanie się do ślubowania i konkursu, który wtedy ogłoszono dla pierwszych klas (to, co pamiętam, to obrażone miny, brak chęci do zaangażowania się u niektórych i jakąś taką napiętą, nieprzyjemną atmosferę). Co ciekawe, los się do nas uśmiechnął i wygraliśmy ten konkurs (choć do tej pory jest to dla mnie zaskoczeniem). Końcówka pierwszej klasy to punkt zwrotny, czyli wprowadzenie nauczania zdalnego, które dosyć szybko było również kontynuowane w drugiej klasie. Boże! Jak oni mnie wtedy denerwowali! Z mojej perspektywy w większości nie uczyli się, nie robili zadań, wyłączały z zajęć lub notorycznie zgłaszały problemy techniczne... Napisałam wcześniej, że było to z mojej perspektywy, bo z późniejszych rozmów wiem, że to tylko część prawdy, a w niektórych przypadkach np. sytuacja domowa rzeczywiście nie sprzyjała uczeniu się. Raz wydarzyła się też bardzo nieprzyjemna sytuacja, o której nie będę pisała, bo tak naprawdę nie chcę o niej pamiętać, ale miałam wtedy poczucie, że moim uczniom na niczym nie zależy i przede wszystkim bardzo źle ze sobą współpracują. Miałam nawet taki moment, ponieważ nałożyło się na to wszystko moje olbrzymie zmęczenie, że postanowiłam się „przebranzowić”, czyli po prostu odejść ze szkoły. I wtedy wydarzyło się coś, co zapamiętam do końca życia. W dniu Wigilii szkolnej (oczywiście wtedy zdalnej) uczniowie

zaprezentowali film z życzeniami, które przygotowali, nagrali indywidualnie, a potem zmontowali. Do tego Daria – przewodnicząca klasy – przyniosła mi prezent, który uczniowie też zrobili sami (można go zobaczyć w sali 18). Płakałam przez pół dnia i chyba do końca nie wiedziałam dlaczego. Czy dlatego, że wzruszyło mnie to, ile wysiłku, pomysłowości i współpracy musieli uruchomić, żeby to przygotować. Czy dlatego, że tak łatwo dałam się niepotrzebnie „przygnieść” psychicznie zdalnej sytuacji. Czy w końcu dlatego – i to jest chyba najprawdziwsze – że rozumiałam, że nigdy tak naprawdę nie znamy do końca tego, kto stoi naprzeciwko nas i on zawsze może nas bardzo zaskoczyć. Dzisiaj pracujemy normalnie, w szkole i z wielką przyjemnością przychodzę na lekcje do mojej klasy, bo ją po prostu bardzo ich lubię. Będzie mi żal rozstać się z nimi w kwietniu.

Dominika Golec

Ps. Z drugiej strony, mam nadzieję, że jednak rzeczywiście rozstaniemy się w kwietniu, bo niektórzy tak odpuścili naukę, jakby chcieli w szkole zostać – może też ją bardzo polubili. Uczcie się, przecież wiem, że potraficie zaskoczyć.

A CO NA TO PIERWSZAKI?

INTEGRACJA - OTO SPOSÓB NA WSZYSTKO CO DOPIERO NADEJDZIE...

Jak co roku odbyła się wycieczka integracyjna klas pierwszych. Tym razem, przez niewspółpracującą pogodę, nie było skakania w trawie w poszukiwaniu przyrodniczych skarbów do projektu, czy grupowych zabaw w podchody. Zamiast tego pojawiła się mżawka, dzielnie towarzysząca przez całą drogę.



Niektórzy szli po płynącej wodzie na kamieniach, ryzykując następnie kilkudniowym przeziębieniem, aby nie zgubić swojego rozmówcy. Śmiało można stwierdzić, że było warto. Pogoda nie dopisywała, a jednak śmiechy nie cichły. Rozmowom nie było końca. Zaczepieni w autobusie uczniowie innych klas są teraz nowymi znajomymi.

Choć nie wszyscy się pojawili, bo jesienna aura nie sprzyja każdemu, a przeziębienia nie ustępują, spora grupa ustawiła się przy autokarach. W zależności od grupy pan bądź pani przewodnik opowiadali o otaczającej przyrodzie, zwierzętach i wiedzy ogólnej. Co postój, uczniowie mieszały się między sobą, rozmawiając z coraz to innymi rówieśnikami. Wszyscy pozbyli się ograniczających ich barier, a przez



kilka godzin dało się poznać więcej osób niż przez poprzednie trzy tygodnie. Szczyt czekał na grupy w pięknym widoku ciemnozielonych lasów i gór.



Następnie uczniowie podzielili się na klasy, gdzie czekały ich zajęcia. Czas przebiegł w zawrotnym tempie, a podczas quizu członkowie drużyn mogli się lepiej poznać. Gdy niektóre klasy odbywały kilkunastominutowe zajęcia z psychologiem pełne ćwiczeń integracyjnych, inni doszli do szerokiej polany, skąd można było znów rozglądać się za obrosniętymi lasem górami i gdzie w drewnianej chacie można było zaobserwować, jak powstają oscypki.

Dla niektórych posiłek okazał się chwilą na złapanie oddechu. To tam uczniowie dostali chwile czasu, aby usiąść, porozmawiać lub zjeść. Chwila odpoczynku każdemu wyszła na plus, choć emocje jeszcze nie opadły. Ławki rozstawione wokół miejsca na ognisko oraz plac służący za boisko wypełniły się osobami nieprzerwanie rozmawiającymi między sobą.

A gdy autokary wypełniły się uczniami, ożywione rozmowy pełne wrażeń i emocji wypełniły ciszę. Brak narzekających głosów, czy niezadowolonych wprowadzał w jeszcze miłszą atmosferę. Mimo fantastycznych widoków, gier i przyjemnej atmosfery to wielu uważa powrót za swoją ulubioną część dnia. Najlepsza integracja zawsze jest w autobusie.



Helena Łabędź kl. 1a

SZKOŁA W LIMERYKACH ANGLISTKI

Limeryk o pewnej trosce

Pewna troska w krakowskiej Piętnastce,
Smuciła się chodząc wciąż w masce.
Chciała uśmiech odstąpić,
Precz covida przegonić,
Lecz ten śmiał się w oczy głuptasce.

Inna troska w papierach się nurza,
Miał się skupić na lekcji podróży.
Chciałaby uczniów czarować,
Z pomysłem swe lekcje budować.
Jednak w siódmach dokumentów, wizja się
zaburza...

Kinga Łanuszka

Obiady piętnastkowe, czyli trochę kultury ...

Warto obejrzeć

Wszystkich fanów kina superbohaterskiego, zwłaszcza tego prezentowanego nam od ponad 12 lat przez Marvel Studios, pragnę zachęcić do obejrzenia ich najnowszej produkcji dostępnej w polskich kinach - *“Shang-Chi i legenda dziesięciu pierścieni”*. Recenzja dotyczyć będzie wersji filmu z oryginalną ścieżką dźwiękową z polskimi napisami.

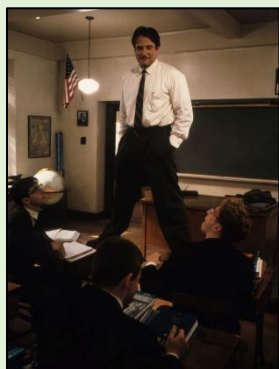
Film ten jest, patrząc na okładkę, typowym dla Marvela blockbusterem usianym efektami specjalnymi, przyjemną akcją i dobrymi aktorami opakowanymi w prostą fabułę. Każdy, kto miał okazję oglądać filmy tego studia, z pewnością poczuje się pod tym względem jak w domu. Z takim też nastawieniem na ten film się wybierałem. Miałem już okazję obejrzeć wszystkie filmy Kinowego Świata Marvela (Marvel Cinematic Universe) i zdążyłem już przywyknąć do tego, że swego rodzaju średniakami w tym gronie są proste w konstrukcji fabuły, ale przyjemne do oglądania filmy pełne akcji, wybuchów i żartów. "Shang-Chi" tak też się zapowiadał. Człowiek znajduje tajemnicze 10 pierścieni, które dają mu niesamowitą moc. Dzięki temu zdobywa władzę i miesza na naszym świecie. Jego syn, niezgadający się w wielu sprawach ze swoim ojcem, postanawia jednak stawić mu czoła, pokonując po drodze wszystkie przeciwności. Film nie posiada żadnych zwrotów akcji, które sprawiłyby, że doznalibyśmy szoku podczas seansu. Jednak, moim zdaniem, pomimo tej pozornej przeciętności jest on jedną z "peretek", które zafundował nam Marvel. Ze względu na to, że główna akcja obraca się wokół bohaterów zakorzenionych swoją przeszłością w Starożytnych Chinach, reżyser (Destin Daniel Cretton) postanowił, że nada filmowi taką właśnie otoczkę. Bardzo dobra muzyka, skomponowana przez Joela Westa, oddaje świetnie charakter muzyki z tego rejonu świata. Same postacie (poza językiem angielskim) w naturalnych momentach takich jak rodzinne rozmowy, porozumiewają się po mandaryńsku, dodając tym samym realizmu całej akcji, która z pewnością do najbardziej przyjemnych nie należy, jak można było się tego po filmie osadzonym w uniwersum Marvela spodziewać. Na ogromną pochwałę zasługuje również choreografia walk oraz piękna paleta kolorów nadająca urok wielu scenom, przede wszystkim tym, które mają miejsce w drugiej połowie filmu.



Podsumowując, "Shang-Chi i legenda dziesięciu pierścieni" to bardzo dobry film. Każdy fan Marvela będzie usatysfakcjonowany dalszym krokiem w rozwoju tego świata, a zwykły niedzielny widz, który nie miał okazji tak zagłębić się w to uniwersum, również wyjdzie spełniony po bardzo przyjemnym seansie. Tak się jednak złożyło, że udając się do kina, niejako połączyłem te dwie postawy. Byłem ciekaw tego, jak rozwinie to fabułę tego świata, ale jednocześnie liczyłem na odpoczynek przepełniony akcją, zabawnymi żartami i dobrymi efektami specjalnymi. I nie zawiodłem się.

Adrian Małek

STOWARZYSZENIE UMARŁYCH POETÓW (Dead Poets Society)



rozpoczyna się nowy rok szkolny w elitarnej Akademii Weltona, do której uczęszczają tylko chłopcy. W szkole co roku powtarzane są te same zasady nauczania, czyli nic nie znaczące regułki. Obowiązuje surowe wychowanie oparte na wartościach takich jak: tradycja, honor, dyscyplina, doskonałość. Jednak w tym roku nowi uczniowie szkoły przeżywają coś zupełnie innego, odmiennego. Przybywa nowy profesor języka angielskiego - mgr John Keating, który wprowadza własne, niepowtarzalne metody wychowawcze. Uczy on chłopców, jak wyrażać własne uczucia, aby nie skrzywdzić innych oraz uczy ich, jak spełniać swoje marzenia. Przewodnią myślą jego



wykładów jest idea "carpe diem", która zachęca do wykorzystywania każdej nadarzającej się okazji, by sięgać po swoje szczęście i aby nie zamartwiać się przyszłością i nie rozpamiętywać przeszłości.

Zainspirowani słowami profesora Keatinga uczniowie odnawiają związek stowarzyszenia umarłych poetów. W nocy po ciemku wymykają się z Akademii, idą do ciemnej groty i tam czytają stare, zapomniane utwory. Pod wpływem profesora uczniowie odnajdują cel życia, zwiększają wiarę w siebie, lecz nie wszystko dobrze się kończy...

Aleksandra Szybalska

Chory z Urojenia – spektakl Teatru Słowackiego

Komedia połączona z liryką, na podstawie książki autorstwa Moliera. Spektakl opowiada o pewnym hipochondryku (Andrzej Grabowski), który próbuje połączyć jedną ze swoich córek Anielę (Natalia Strzelecka) z synem lekarza (Grzegorz Łukawski). Nie wie on jednak, iż jego dziecko kocha kogoś innego (Mateusz Bieryt)...



Spektakl ten stanowi doskonałą rozrywkę. Sceneria cechuje się różnorodnością, a aktorzy grają bardzo przekonująco i zabawnie.

Źródła zdjęć: <https://teatrwrakowie.pl/spektakl/chory-z-urojenia>

Ciekawostki:

1. Podczas gdy Moliere grał w „Chorym z Urojenia” w scenie, kiedy udawał, że umarł, aby sprawdzić, jak na to zareagują członkowie jego rodziny, zmarł naprawdę.
2. W teatrze nie można gwizdać, ponieważ dawniej, kiedy scena była ręcznie obsługiwana, gwizd oznaczał informacje dla maszynisty. Kiedy ktoś zaczął gwizdać na widowni, można to było źle odebrać, i przez to doprowadzić do wypadku.

Łucja Pasternak kl. 1a

Warto zwiedzić

JAPONIA



Japonia, zwana krajem kwitnącej wiśni lub wschodzącego słońca, to kulturowe bogactwo. Kultura Japonii może zaintrygować swoją odmiennością. Japończyków wyróżnia tradycyjny strój oraz różnorodność obyczajowa. Odróżniają się od Europejczyków zupełnie innym postrzeganiem świata, który często wynika z ich wierzeń, między innymi buddyzmu oraz w szintoizmu. Kraj ten można kojarzyć z Samurajami, origami, kwitnącą wiśnią,

czy Gejszami- kobietami ubranymi w tradycyjne kimono - które mają charakterystyczny mocny makijaż, bujną fryzurę, a ich atrybutami są wachlarz lub parasol. Dla kultury Japonii charakterystyczne są różnorodne legendy, jedną z nich jest legenda o Czerwonej Nici Przeznaczenia.

Według tej legendy bóg Yuè Xià Lǎorén połączył pary przeznaczonych sobie ludzi, przywiązując ich do siebie za pomocą czerwonej nici (dla zwykłych ludzi jest ona jednak niewidzialna), którą obwiał im wokół małych palców u rąk. Nici ta może być niesamowicie długa, może się plątać, ale nigdy się nie przerwie – nie można uciec od swojego przeznaczenia i już. W jednej z najpopularniejszych historii dotyczącej Czerwonej Nici byli tacy, którzy próbowali ją przerwać. Opowiada ona o młodym chłopcu, który spotyka na swojej drodze starca. Starzec, którym tak naprawdę jest



Yuè Xià Lǎorén, wskazuje mu małą dziewczynkę i oznajmia mu, że dzięki łączącej ich Nici Przeznaczenia zostanie ona kiedyś jego żoną. Chłopiec, niestety, nie był szczególnie zadowolony z tej informacji i w akcie swojego sprzeciwu, biorąc do ręki kamień, rzucił nim prosto w dziewczynkę. Po wielu latach, gdy chłopiec dorósł, jego rodzice w końcu postanawiają zaaranżować mu małżeństwo. Gdy w dniu ślubu spotkał wybraną przez nich dziewczynę, zachwyił się jej urodą, lecz zastanowiła go jednak nietypowa ozdoba na jej brwi. Gdy o nią zapytał, dziewczyna zwierzyła mu się, że używa jej, aby ukryć bliznę, która powstała po tym, jak w dzieciństwie uderzył ją kamień, rzucony przez jakiegoś nieznanego chłopca.

Aleksandra Szybalska

Warto zwiedzić w Polsce

Opuszczony szpital ...



Sama fraza „opuszczony szpital” przyprawia ludzi o dreszcze i kojarzy się z nawiedzonymi miejscami, duchami i innymi zjawiskami nadprzyrodzonymi. Szpital psychiatryczny w Owińskach zyskał swoją sławę właśnie dzięki łatce „nawiedzonego szpitala”.

Swoją działalność rozpoczął w 1838 roku, a w roku 1880 został rozbudowany. Zakład

Psychiatryczny miał być przekształcony na ośrodek naukowo-leczniczy, mimo że do 1920 roku był jedynym takim zakładem w okolicy. Niestety w wyniku II wojny światowej niemieccy żołnierze zamordowali wszystkich pensjonariuszy (czyli aż 1100 osób) i zniszczyli część budynku. Rozpoczęto nawet ewakuację pacjentów, lecz tak naprawdę wywożono ich do poznańskiego Fortu VII. Polscy pacjenci byli tam kierowani do komór gazowych lub rozstrzelani.

W 1945 roku budowla stała się Młodzieżowym Zakładem Wychowawczym, lecz zakończyła takową działalność 1993 roku i jest teraz własnością prywatną.

Makabryczna historia byłego szpitala pobudza wyobraźnię, a okoliczni mieszkańcy mówią o rzekomych krzykach i chichotach dobiegających z budynku. Historie o duchach przyciągają turystów pasjonujących się urbex'em, na co miejscowi nie mogą narzekać, w końcu im więcej turystów, tym więcej pieniędzy. Jednak dzięki temu sami możemy zobaczyć, jak wygląda ten szpital chociażby przez platformę YouTube, gdzie wiele osób pokazuje swoją przeprawę przez budynek z nadzieją na trafienie na coś strasznego. Na pewno oglądanie urbex'u to nie to samo co bycie tam na miejscu, jednak jest zdecydowanie bezpieczniejsze, ze względu na to, że szpital jest praktycznie ruiną i w każdym momencie może się coś zawalić.



Gabriela Kowalczyk klasa 2d

Warto przeczytać

Joanna Bator *Rekin z parku Yoyogi*



Kolejna, po Japońskim wachlarzu, książka Joanny Bator przybliżająca nam Japonię, kraj kwitnącej wiśni. Tuż po przeczytaniu, zastanawiałam się, która pozycja jest ciekawsza. Ogólne wprowadzenie w zwyczaje i życie Japończyków daje ta pierwsza, ale jeśli chcemy dowiedzieć się tego, o czym nie przeczytamy w przewodnikach turystycznych, to bez wątpienia *Rekin z parku Yoyogi* spełnia te oczekiwania.

Tym razem do podróży przez miejsca ciekawe wybiera trzy ścieżki: niesamowitości, alegorii i heterotopii. Mnie najbardziej przypadła do gustu ścieżka niesamowitości, być może dlatego, że autorka często odwołuje się w niej do mojego ukochanego Murakamiego i jego twórczości, ale nie tylko. Możemy poczytać o miejscach wręcz zadziwiających, jak na przykład las samobójców. Tak, istnieje takie miejsce i co roku znajdujących jest tam kilkadziesiąt ciał. Japonia to kraj ludzi niezwykłej mentalności, samobójstwo jest tu często postrzegane jako wyjście honorowe, a Japonia ma jeden z najwyższych na świecie współczynników samobójstw.

Czy może fascynować człowieka miejsce zniszczone? Ruiny? Japończyka może. Haikyo, czyli czar ruin. Przemijanie, rozpad, niszczenie. Japońscy haikyoowcy poszukują opuszczonych domów, terenów porzuconych przez ludzi z różnych przyczyn; np. z powodu katastrofy nuklearnej w Fukushima.

Autorka zwraca również uwagę na wiele nowych tendencji pojawiających się w tym egzotycznym dla nas świecie. Na coraz większą niechęć Japończyków do seksu, niezwykły układ zębów (nachodzących na siebie kłów), uchodzący za piękny i pożądany głównie przez młode kobiety, braci Lolita.

W drugiej części zatytułowanej *Alegorie* znajdziemy rozważania na temat przyczyn ogromnej popularności wciąż powracającego do kin motywu *Godzilli*, stoickiego wręcz zachowania Japończyków w sytuacjach wielkich i małych katastrof, o pasji fotografowania, o prawdziwej stronie życia gejszy, czy

wreszcie o tym, jak w kraju sinto i buddyzmu świętuje się Boże Narodzenie. A i to nie wszystko. Nie można zapomnieć o części (ścieżce) trzeciej. Heterotopie to miejsca niezwykle, dziwne, inne, niejednorodne, „w których to, co zwykłe, odbija się jak w krzywym zwierciadle, ukazując nową, zaskakującą twarz” (cytat za J. Bator). Subkultura otaku, w jej ramach tzw. lalkarze, lolitki, świat francuskich pokojówek, zaskakujące zjawisko jakim jest hikikomorii – wycofanie się z życia społecznego i zamknięcie w odosobnieniu.

Książka Joanny Bator zawiera szereg tekstów, z których wyłania się obraz Japonii, jakiego nie znamy z jej powszechnego przedstawiania, a jest on niezwykle interesujący...

Nie trzeba szczególnie namawiać do jej przeczytania. Ciekawe tematy, jakie podejmuje autorka, w połączeniu z lekkim, ale precyzyjnie tłumaczącym zawitości japońskiej rzeczywistości językiem i stylem, działają jak magnes.

Joanna Bator czyta *Rekina z parku Yoyogi*: <https://www.youtube.com/watch?v=llrX8bvWJN4>

Ewa Herchel

Posłuchać Jamesa Bonda?

część pierwsza



Wraz z premierą nowego filmu o Jamesie Bondzie zatytułowanego *Nie czas umierać* częściej niż zwykle w mediach pojawiają się utwory kojarzone z przygodami Agenta 007.

Cokolwiek powiedzieć o samych filmach i o odtwórcach głównej roli (każdy z pewnością ma swojego ulubieńca), to charakterystyczny motyw muzyczny oraz piosenki z czołówki wiele mówią o stylistyce czasów, w jakich powstawały. Oczywiście zadanie napisania piosenki zwykle powierzano wykonawcy popularnemu w danym momencie, licząc, że przebój przyciągnie kolejnych fanów.

Oryginalny temat z czołówki, tzw. James Bond Theme z rozpoznawalnym riffem gitary pojawia się w każdym filmie od czasu Doktora No (1962). Autorem jest Monty Norman, chociaż John Barry (autor muzyki do jedenastu filmów o Bondzie) upierał się, że to on jest autorem melodii. Norman dwukrotnie wygrywał w sądzie z wydawcami błędnie przypisującymi Barry'emu autorstwo tego tematu. Przetworzenia motywu pojawiają się we wszystkich filmach bondowskich, towarzysząc pojawieniu się głównego bohatera lub sygnalizując przyspieszenie akcji. Co ciekawe, mimo że Norman i Barry spierali się o prawa autorskie do głównego motywu, nie przeszkodziło to im wspólnie pracować nad ścieżką do jeszcze jednego filmu o Bondzie (*Pozdrowienia z Rosji, From Russia with Love, 1963*).

Bez względu na zawitości prawne, nie ma wątpliwości, że każdy rozpozna tę melodię i rytm, i powiąże ją z przygodami Agenta Jej królewskiej Mości (<https://www.youtube.com/watch?v=ye8KvYKn9-O>).



Chociaż często nagranie przeboju powierzano ówczesnym topowym wykonawcom, w przypadku Shirley Bassey było inaczej – to dzięki utworowi *Goldfinger* (1964), utrzymującemu się na listach przebojów przez prawie półtora roku – kariera tej walijskiej wokalistki zaczęła się szybko rozwijać. Bassey jest rekordzistką – oprócz filmu *Goldfinger* śpiewała dla Bonda jeszcze dwa razy (*Diamenty są wieczne* (*Diamonds Are Forever*, 1971) i *Moonraker* (1979). Ciekawe, czy ktoś pamięta, że wystąpiła na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie w 1985 roku?

Goldfinger (1964) <https://www.youtube.com/watch?v=6D1nK7q2i8I>

Diamenty są wieczne (*Diamonds Are Forever*, 1971) <https://www.youtube.com/watch?v=ZwbEuzJCnqI>

Moonraker (1979) <https://www.youtube.com/watch?v=fywegylUxUc>

Piosenkę do *Operacji Piorun* (*Thunderball*, 1965) zaśpiewał Tom Jones uznawany w krajach anglosaskich za ikonę muzyki pop, współpracujący z The Rolling Stones, Stingiem, U2, Davidem Bowie i wieloma innymi. Być może najczęściej kojarzony z takimi przebojami jak *Sex Bomb* czy *Delilah*. Wielkie nazwisko powinno gwarantować sukces, tymczasem – pomimo że sam utwór był przyzwoity – to jednak nie zyskał wielkiej popularności.



Operacja Piorun (*Thunderball*, 1965)

<https://www.youtube.com/watch?v=7VOopqAndag>



Jedną z najpiękniejszych piosenek bondowskich zaśpiewała subtelnie Nancy Sinatra, córka słynnego Franka Sinatry. Mimo że nie była pierwszym wyborem realizatorów filmu *Żyje się tylko dwa razy* (*You Only Live Twice*, 1967), to jej stylowa ballada okazała się wielkim przebojem i źródłem inspiracji dla wielu wykonawców (np. Coldplay, Robbiego Williamsa).

Żyje się tylko dwa razy (*You only live twice*, 1967)

<https://www.youtube.com/watch?v=hs8uYxTJ53O>

Nie można zapomnieć o tym, że przeboje do Bonda pisały i wykonywały także gwiazdy formatu Paula McCartneya z The Beatles. Utwór *Live and Let Die* (1973) napisany przez słynnego eks-bitelsa z zespołem The Wings do filmu pod tym samym tytułem przeszedł do historii, a później wiele znanych zespołów, np. Guns N' Roses wykonywało jego własne udane wersje.



Żyj i pozwól umrzeć (*Live and let Die*, 1973)

<https://www.youtube.com/watch?v=wYQZHNwIUq8>



Z lat 70. warto wymienić jeszcze jeden utwór do dziesiątej części przygód Bonda (*Szpieg, który mnie kochał*, *The Spy Who Loved Me* 1977). *Nobody Does It Better* w subtelnym wykonaniu Carly Simon podbił serca słuchaczy na całym świecie i faktycznie broni się nawet po latach.

Szpieg, który mnie kochał, (*The Spy Who Loved Me* 1977)

<https://www.youtube.com/watch?v=5aV-6qerkqI>

W przypadku kilku następných produkcji bondowskich, takich jak *Zabójczy widok* (*A View to A Kill*, 1985), piosenki nie zapisały się specjalnie w pamięci fanów, chociaż wykonywały je znane grupy (Duran Duran jako przedstawiciele Nowej Fali byli wówczas bardzo popularni) lub nie pomogły specjalnie ich karierze (Rita Coolidge w *Ośmiornicze* (*Octopussy*, 1983)). W drugim przypadku winą można obarczać brak oryginalności całej warstwy muzycznej, nie tylko piosenki. Sam film również nie cieszył się wielką miłością fanów.

Dla odmiany zgrabny przebój Billa Contiego do filmu *Tylko dla twoich oczu* (*For Your Eyes Only*, 1981), w wykonaniu młodej wokalistki Sheeny Easton, broni się tak w warstwie muzycznej, jak i tekstowej. Nadal też wysoko ceni się utwór norweskiej grupy a-ha do produkcji *W obliczu śmierci* (*The Living Daylights*, 1987), nawet jeśli moda na synth-pop czy New Wave dawno już minęła.

Tylko dla twoich oczu (*For Your Eyes Only*, 1981) <https://www.youtube.com/watch?v=JP4xXjW97ko>

W obliczu śmierci (*The Living Daylights*, 1987) <https://www.youtube.com/watch?v=hR2OwmariWk>

Bywało też tak, że piosenka stanowiła najjaśniejszy element produkcji, jak w przypadku *Licencji na zabijanie* (*Licence to Kill*, 1989) w wykonaniu nieznannej w Polsce Gladys Knight. Ponury scenariusz, przemoc i brak lekkości tak charakterystycznej dla wcześniejszych produkcji rozczarował wielbicieli. Niemniej po latach krytycy doceniają właśnie te elementy czy ciekawe ujęcie Timothy'ego Daltona w roli Agenta 007 pozbawionego licencji.

Licencja na zabijanie (*Licence to Kill*, 1989) <https://www.youtube.com/watch?v=hj3BI2MdGpg>



Goldeneye w wykonaniu Tiny Turner to niewątpliwie jeden z najjaśniejszych klejnotów w kolekcji bondowskich piosenek. Utwór – mimo że zawiera motywy typowe dla serii – broni się znakomicie, nawet jeśli słuchacz nie zna żadnego filmu z Bondem. Autorami piosenki byli Bono i The Edge z U2, a całość ścieżki muzycznej skomponował Éric Serra, którego wielbiciele kina zapamiętali z lat 80. i 90. z filmów Luca Bessona (*Wielki błękit* 1988, *Nikita* 1990, *Leon zawodowiec* 1994, *Piąty element* 1997).

Goldeneye (1995) <https://www.youtube.com/watch?v=4hGQ97tCTOs>

c.dn.

Magdalena Loska

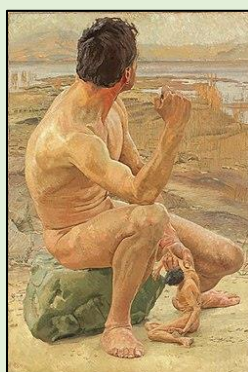
Trochę o stereotypach

Termin stereotyp wywodzi się z greckiego *stereos*, jednoznacznego z pojęciem twardości, sztywności, co może już wskazywać na tendencję do zamykania zjawisk i cech, w pewnych, zakorzenionych w kulturze, trudnych do naruszenia ramach.

Wielu językoznawców postrzega stereotyp jako schematyczny jednostronny obraz, przeszywającą umysł wizję, na przykład człowieka, spowitą przyswojoną opinią na jego temat, jeszcze przed jego poznaniem.

Stanowi ona jednakże, jedynie krzywdzącą ułudę, będącą marą wyobrażenia zniekształconego i nieneutralnego emocjonalnie, niekiedy zabarwionego chociażby marginalizacją.

Stereotypy są częścią naszej kultury, można z nimi spotkać się na co dzień, choć ich źródło wydrążone zostało dużo wcześniej. Dlatego, mówiąc o stereotypach dotyczących mężczyzn, nie mogę nie wspomnieć o ich genezie, wywodzącej się już ze starożytnych podań, bądź również gwary, żargonu mitologii.



Kto z nas bowiem nie słyszał o buntowniku Prometeuszu, który umiłował ludzi, uwikłanym w konflikt tragiczny Edypie oraz rycerzu Rolandzie?

Prometeusz, jako tytan, poświęcił się dla ludzkiej cywilizacji, podarowawszy im łunę ognia, skazując się na cierpienie w imię dobra większości (prometeizm).

Edyp natomiast był dobrym władcą, sprawiedliwym, szlachetnym i mądrym, umiłowanym przez swój lud, który musiał zmierzyć się z siłami metafizycznymi - dominującym nad nim losem. Wzgardziwszy sobą, wymierzył na sobie karę, kierując się honorem i godnością.

Roland za to jest uosobieniem rycerskich cnót i etosu tejże grupy społecznej, wzorem do naśladowania, kreacją literatury dydaktycznej.

W mitologii greckiej pojawiło się także wielu herosów, osnutych kultem męskości: obdarzonych nadprzyrodzoną siłą i zwinnością, sprytem i umiejętnościami władania bronią, nadanych im przez samych bogów.

Tak tak, to właśnie ten atletyczny, okrutny i mściwy, budzący postrach Achilles, a z drugiej strony mężny i oddany ojczyźnie patriota Hektor, homerycki wzór doskonałości.

Legends, tradycyjne opowieści, literatura, rzeźba, film, wszystko to wykształciło swoje własne pojęcie męskości.

Nie ważne!, czy półbóg, zrodzony ze związku boga z człowiekiem..., czy szanowany Karol Wielki..., czy współczesny..., znany nam wszystkim superbohater. Wszystkich łączą: ofiarność, wola walki, tężyzna fizyczna i zdecydowanie w dążeniu do celów i osiągnięciu marzeń.



To tradycyjny paradygmat zakorzeniony w naszej świadomości, jako społeczeństwa... Jednakże. Rozejrzyjmy się. Chcielibyśmy taki świat mieć wokół siebie? Pełen rywalizacji i próby wzajemnego zdominowania, herosów i półbogów dążących za wszelką cenę do władzy, sławy i sukcesu? A przede wszystkim: zdominowany uprzedzeniami narzucającymi styl życia, przenikającymi do właściwie k a ż d e j sfery życia?

Jeżeli twoja odpowiedź jest twierdząca, muszę wspomnieć tylko o jednym: Nikt z nas nie chce, by inni mówili nam kim mamy być i jak mamy postępować.

Więc pozwólmy Im być, tak po prostu, zwyczajnie, b y ć, w zgodzie z własnym Ja, tak, Im, ponieważ dalej zostają przy naszych Chtópakach :).

Powróćmy jeszcze na moment do typowych męskich stereotypów, uosabiających: chęć dominacji zakrawającą wręcz o agresję, ambicję, odwagę itd...

Można tu zadać sobie pytanie: Ale po co?, Jaki jest w tym cel, morał?.

Postaram się Wam to wyjaśnić.

Model męczyzny, którego fundamentem jest stereotyp wpływa na postrzeganie siebie, swoich działań, powoduje rozterki i pełne pogardliwego żalu zapytania: Czy jestem p r a w d z i w y m męczyzną? Czy jestem w y s t a r c z a j ą c o męski?.

Myśli te, krótko mówiąc, zaburzają funkcjonowanie, w oparciu o własną hierarchię wartości, tożsamość i osobowość.

Współcześnie, takie wyobrażenia o ideale męczyzny są wręcz niemożliwe do zrealizowania, pomijając fakt, iż nie każdy wcale j e s t c h ę t n y go osiągnąć, a marzenia o byciu bohaterem doprowadzają czasami do zatracania się w wirze pracy, bądź sportu (rywalizacji sportowej i stawiania sobie wyzwań).

Wyobrażam sobie, iż ciężar takich myśli musi być nie do zniesienia.

A więc...

Spójrzmy wszyscy na poniższe sentencje i spróbujmy wspólnie przełamać konwenanse i uświadamić społeczeństwo, iż każdy jest piękny, na swój własny sposób:



Męczyzna nie musi być głową rodziny, dominatorem i despota w procesie wychowania dzieci.

Męczyzna może być kochającym ojcem i mężem, czułym i subtelnym, szanującym swoją rodzinę, zarazem cieszącym się w niej autorytetem.

Chłopak nie musi fascynować się piłką nożną.

Chłopak może oddać się sztuce lub muzyce, przy czym jest tak samo wartościowy.

Męczyzna nie musi dążyć do prowadzenia kariery i wznoszenia się po szczeblach stanowisk i sukcesów.

Ambicją męczyzny może być samorozwój w zakresie własnych pasji, bez uczestnictwa w wyścigu o awanse.

Chłopiec nie musi ukrywać emocji.

Chłopiec powinien (!) okazywać je, wyrażać lęk, strach, smutek, gniew, gdyż to naturalny sposób człowieka na odreagowanie.



Męczyzna nie musi być prawnikiem, politykiem, sportowcem, przedsiębiorcą.

Męczyzna może być wizażystą, opiekunem do dziecka, zatrudnić się jako pomoc domowa.

Zastanówmy się, czy chcemy kreować Świat na podstawie stereotypów płciowych.

Jaki byśmy Go wtedy stworzyli?

Bez indywidualności, spustoszony stygmatyzacją odciskającą piętno na jednostce jak i na całej etyce społeczeństwa (człowieczeństwie, równości).

Zgubilibyśmy się, utraciwszy wrażliwość i własne dusze.

Czy wiedzielibyśmy...,

Kim jesteśmy?

Chłopaku, zawsze bądź sobą!

Oliwia Krawczyk

Nietypowe pasje

Dzień dobry, babciu

Jak w każdą sobotę, kiedy według prognozy pogoda ma być ładna - ciepło i słonecznie, budzę się o 5:00. Szybko się pakuję. Na przystanku Jeżowa jestem o godzinie 5:20. Autobus linii 125 powinien być dopiero za pięć minut, jednak jak zawsze boję się, że przez mniejszy ruch może przyjechać wcześniej. Oczywiście, nigdy tak nie jest. Wręcz przeciwnie. Na zegarku 5:30, a autobusu dalej nie ma.



Zastanawiam się, czy będę musiał stać, czy jednak znajdę jakieś miejsce siedzące. No i najważniejsze: czy nie spóźnię się na pociąg.

Autobus pojawia się na horyzoncie. Super! Zdążę na dworzec na pewno. Wsiadam. Zostało jedno miejsce siedzące. A epidemia? A obostrzenia? W końcu wytyczne mówią jasno – połowa miejsc siedzących i ani jednego więcej. Trudno, mówię pod nosem i idę kupić bilet w automacie. Dokąd oni wszyscy jadą? Byle tylko nie

na Dworzec Główny, na pociąg 6:15 do Katowic. W końcu PKP Intercity przestrzega obostrzeń i limitów biletów. Mam nadzieję, że jeszcze jakieś dla mnie zostały. Przecież o tej godzinie w weekend wszyscy powinni spać. Ja nie mogę, bo mam jasny cel do zrealizowania.

Siadam obok jakiegoś młodego mężczyzny. Chłopaka w zasadzie. Ma może kilka lat więcej, niż ja. Śpi. Chrapie. Wraca z jakiejś imprezy, myślę. Chyba jednak nie, wygląda jakby niedawno wstał niewyspany i chce wykorzystać jeszcze chwilę na odpoczynek. Nagle budzi się. Sięga do kieszeni. - Zdrastwuj babuszka - mówi do telefonu. Tak przynajmniej myślę. Nie znam ukraińskiego ani białoruskiego, choć w ostatnich miesiącach, może nawet latach, coraz częściej go słyszę – na ulicach, w sklepach, w komunikacji miejskiej. Nic dziwnego. Według oficjalnych danych w Polsce pod koniec 2020 roku pracowało ponad 720 tysięcy cudzoziemców, w tym pół miliona obywateli Ukrainy. Statystyki oczywiście obejmują tylko tych, którzy są zatrudnieni legalnie. Nieoficjalnie można usłyszeć, że zza wschodniej granicy do tymczasowej, nierejestrowanej pracy w Polsce przyjeżdża kolejny milion osób. Oprócz Ukraińców, w ostatnich miesiącach przyjeżdżają także Białorusini - to efekt represji reżimu Aleksandra Łukaszenki. Protesty opozycji przeciw sfałszowaniu wyborów tłumią oddziały OMON, a liderzy są osadzani w więzieniach. Prześladowania dotyczą również Polaków mieszkających na Białorusi.

Nadstawiam ucha. To nie jedyny człowiek w autobusie rozmawiający po ukraińsku, może białorusku. Sporo ludzi już wysiadło. Domyślam się, że idą do pracy - najpewniej w drukarniach, czy magazynach, których na Rybitwach jest bardzo dużo. W końcu to jedna z najbardziej przemysłowych części Krakowa przez wiele lat funkcjonująca jako Specjalna Strefa Ekonomiczna. Niskie podatki, ulgi przyciągnęły biznes, a ten najbardziej lubi tanią siłę roboczą. Najniższa płaca w Polsce to nieco ponad 2000 złotych. Na Ukrainie, w przeliczeniu na naszą walutę, niespełna 800. Na Białorusi jeszcze mniej - około 600. Dla nich nawet nasza pensja minimalna to dużo pieniędzy. Wielu większość zarobionych pieniędzy wysyła do swoich rodzin.



Autobus dojeżdża do Ronda Grzegórzeckiego. Teraz już z górki, dwa przystanki tramwajem. Przyjeżdżam na dworzec. Tutaj, jak przystało na sobotę rano, ludzi raczej mało. Od razu idę kupić bilet. Mam jeszcze 20 minut, zdążę wypić kawę. Wychodzę na peron, pociąg już podstawiony, w końcu zaczyna bieg tutaj - w Krakowie. W wagonie siedzi trochę podróżnych. W końcu pociąg IC3806 "Malczewski" jedzie nad samo polskie morze - do Kołobrzegu, po drodze zatrzymując się między innymi w Katowicach, Opolu, Wrocławiu, Poznaniu i Pile. Hotele i sanatoria z oczywistych względów są na razie zamknięte, lecz ludzi z ogromnymi bagażami, chyba spragnionych odpoczynku nie brakuje.

Zajmuję miejsce, pociąg odjeżdża i jedzie coraz szybciej. Patrząc przez okno, Kraków Mydlniki, zaraz opuścimy miasto. Słońce już całkiem wysoko - chmur nie widać. Będą dobre warunki do zdjęć. Jest duża szansa, że wrócę do domu z celem wykonanym w stu procentach. Jeszcze tylko muszę wymyślić, dokąd pojedę z Katowic. Gdzieś, gdzie będzie jechać dużo pociągów towarowych. To loteria. W jednym regionie Śląska może jechać pięć w ciągu godziny, a w innym jeden skład przez cały dzień. Żeby tylko dobrze trafić, myślę.



Najbardziej lubię pociągi towarowe. One przynoszą najlepsze zasięgi na facebooku i flickr. W Polsce działa kilkudziesięciu prywatnych przewoźników towarowych. Ich ilość nieustannie się zmienia, pojawiają się nowe malowania. Szczególnie ciekawe są lokomotywy odmalowane w historyczne barwy z czasów PKP. Są bardzo rzadkie, ponieważ jeżdżą po całej Polsce, dlatego na facebooku powstały liczne grupy, na których miłośnicy kolei wymieniają się informacjami, gdzie jakiś ciekawy pociąg był widziany.

Czuję, że chce mi się spać. Do Katowic jeszcze prawie pół godziny, zdrzemnę się, myślę. Słyszę telefon. - Dzień dobry, babciu - mówię.

Karol Salawa 3aG

Ważna data: 14 października każdego roku



NAUCZYCIEL

Nauczyciel uczy. Nauczyciel kształci. Nauczyciel wychowuje. Nauczyciel radzi. Nauczyciel pomaga. Nauczyciel wspiera. Nauczyciel...

Jak widać bez nauczyciela ani rusz. Wiedzieli to znani i wielcy. Wiedzą uczniowie.

Sokrates

Ja nie mogę nauczyć nikogo niczego. Ja tylko mogę sprawić, aby inni zaczęli myśleć.

Konfucjusz

Kto nabytą wiedzę pielęgnuje, a nową bez przerwy zdobywa, ten może być nauczycielem innych.

Albert Einstein

Najwyższym poziomem umiejętności edukacyjnych, jest sztuka obudzenia w dorosłym uczniu kreatywności, przy wykorzystaniu prostych pomocy dydaktycznych.

Deanna Beisser

Nauczyciel... to jedna z najbardziej wyjątkowych postaci na całym świecie, bo któż inny mógłby każdego dnia ofiarowywać to, co w nim najlepszego, cudzym dzieciom?

Taylor MacKenzie

Nauczyciel... to przewodnik i lider, sternik łodzi. Jednakże energia, która tę łódź napędza, musi pochodzić od uczących się.

Matthew Quick

Świat byłby lepszym miejscem, gdyby medale przyznawano wspinałym nauczycielom, a nie żołnierzom, którzy zabijali wrogów na wojnie.

José Saramago

Nauczyciele muszą iść do szkoły dobrze odżywieni, aby móc sprostać ciężkiej pracy sadzenia drzew lub zwykłych krzewów wiedzy na ziemiach w większości przypadków będących raczej jałowym ugorem niż żyznym czarnoziemem.

Katarzyna Grochola

Państwo, które nie dba o nauczycieli i lekarzy, może już się zlikwidować.

Covid nas rozdzielił
Lecz nie podzielił
Znów powracamy
I oceny zbieramy
Niech widok nauczycieli
Nas rozweseli
Uczmy się pilnie
Odpowiadajmy nieomylnie
I cieszymy się razem
Radujmy raz za razem!
Bo piętnastka
To domu namiastka.



Codziennosc nauczycielska
na wesoło ..

Lilia Żańczak kl. 3DP

Dziękujemy za trud włożony w nasze wychowanie,
 za poświęcony czas i przekazaną wiedzę,
 za każdy pierwszy krok
 wprowadzający nas w krąg nowych, nieznanych spraw,
 za uśmiech, serce i cierpliwość...
 Wykształcenie to dobro, którego
 nic nie jest w stanie nas pozbawić.
 W podziękowaniu, za trudną pracę
 i wskazanie właściwej drogi,
 życzymy dużo wytrwałości
 i dalszych sukcesów zawodowych.



Uczniowie XV LO swoim nauczycielom

1 Planet4All – Razem dla klimatu



Segregacja śmieci- jak bardzo ważna jest w naszych czasach?

W wielu domach jednorodzinnych, ale również i blokach segregowanie odpadów jest obowiązkowe, jednak czy wszyscy wiedzą, dlaczego powinniśmy to robić i co się dzieje, kiedy wolimy wrzucać wszystko do jednego worka?

Generowanie odpadów jest problemem globalnym, który jest związany z coraz większym poziomem konsumpcjonizmu wśród ludzi. Niektórzy zamiast segregować odpadki, często decydują się na spalanie ich w swoich piecach, co jest zakazane i złe dla środowiska! Jak więc zacząć rozdzielać śmieci na plastik, papier i szkło? Oto kilka porad, które pomogą postępować odpowiedzialnie w trosce o naszą planetę:

- Jeśli mamy taką możliwość, nie generujemy niepotrzebnie zbędnych odpadów - wprowadźmy w swoje życie filozofię less waste, czyli ograniczmy ilość produkowanych odpadków,
- Gdy nie mamy możliwości wyeliminowania niektórych źródeł powstawania śmieci, segregujmy je na trzy kategorie: plastik, szkło oraz papier. Dzięki temu wygenerowane odpadki poddamy recyklingowi i damy im nowe życie.

Dlaczego segregacja jest ważna w naszym świecie?

Istotnym argumentem przemawiającym za segregacją śmieci jest oczywiście ochrona środowiska naturalnego. Sortowanie śmieci oraz późniejsze odzyskiwanie z nich różnych surowców, to skuteczna metoda, by zapobiec stopniowemu przepełnianiu się składowisk odpadów. Recykling umożliwia nam ponadto wyraźne ograniczenie zużycia surowców naturalnych różnego typu. Segregacja odpadków przekłada się na wymierne korzyści dla nas wszystkich. Wrzucając do niebieskiego kosza na śmieci papier i tekturę, przyczyniamy się do ratowania lasów przed wycinką. Jedna tona zgromadzonej makulatury dostarcza tyle surowca, co 17 drzew. Z surowca pozyskiwanego w wyniku recyklingu makulatury produkowane są kartony, teczki, zeszyty szkolne itd. Nie tylko zbieranie makulatury pozwala nam na wyraźne oszczędności. Tona szkła dostarcza surowca do wytworzenia ponad 3000 butelek półlitrowych, tona butelek typu PET w zupełności wystarcza, aby wyprodukować około 100 polarów, z kolei tona zużytej folii pozwoli na wyprodukowanie aż 55 550 toreb na zakupy.

Co się dzieje w sytuacji, kiedy nie segregujesz odpadów?

Brak segregacji śmieci jest dla naszego środowiska niebezpieczny, ponieważ niesegregowane rzeczy takich jak zużyte baterie, żarówki, akumulatory, wytwarzających niebezpieczne związki, powoduje, że mogą przenikać do gleby, a w konsekwencji do wody pitnej, którą spożywamy. Również przez brak rozdzielania odpadów przyczyniamy się do powstawania coraz to nowych wysypisk, które wymagają sporego wkładu finansowego oraz zajmują sporo miejsca na naszej planecie. Przez nasze wybory cierpią również zwierzęta - porzucone odpady w różnych miejscach mogą prowadzić do śmierci, ponieważ bardzo często te istoty mylą pokarm ze śmieciami i giną na skutek głodu (z żołądkami wypełnionymi różnymi odpadkami).



mieszają odpady plastikowe z papierowymi, przez co recykling nie przynosi oczekiwanego efektu. Starajcie się segregować odpady rozsądnie i zgodnie z określeniem. Plastik wrzucajcie do plastiku, a papier do papieru, nie łączcie ich razem. Pamiętajcie, że przez takie zachowanie pozbawiamy życia wielu zwierząt. Wspólnie zadbajmy o naszą planetę!

Wiktoria Garzyńska

English Corner, ...

Back to school - students' impressions.

When I was in primary school I used to be very friendly with my teachers. I would always make them laugh.

I always had some funny jokes on my mind, especially on April Fool's Day. But one time the teacher got me and my class so well that we couldn't believe what had happened. One time as the lesson bell rang we came back into the class as we always used to, but we noticed that there was no teacher inside. We

thought that she was going to be soon so we sat at our desks and waited. The time was passing by and the teacher wasn't coming over. We started to worry because it was nearly ten minutes after the bell. Then I noticed something suspicious, was lying on the teacher's desk. I got closer to it to check if everything was all right. Suddenly my teacher jumped from under the desk screaming "April Fool's Day". My heart stopped for a second, the whole class got scared, I couldn't believe that I got tricked that hard.



Kamil Lenczowski kl.2e

...My primary school used to be a funny place, there were happening many ridiculous things like, for example, I used to lift up people lying on the ground with one of my classmates and walk with them

around the school, pretending the people we would lift up were corpses. Also, there were always some dangerous accidents, mostly in 7th or 8th grade, there used to be small fires in the bathroom mostly caused by people smoking there. The air in the bathroom used to be worse quality than in China. So, in conclusion, believe or not school can be funny and interesting sometimes (except the time that it isn't).

Artur Gawryś kl.2e



Online lessons were a very interesting episode of our school learning. There were many funny and irritating moments. The first one was that there was a kid who was always asking our teacher "Where are we?" or "What are we doing?". The teacher used to look like she was about to give up. There was also a creative kid. The creative kid would change his background to something looking like a room a painting with John Paul II on it. He used to use Zbigniew Stonoga's or Robert Makłowicz's image as his own. It was so hilarious. Someone was always forgetting to mute his microphone. Sometimes it was just a white noise but other times we

would hear something new about someone like: how he was doing in a game or who was pissing him off...

Katarzyna Fijałkowska klasa 2e

When I was at primary school I used to be a very shy person. I used to have two bosom friends I was talking to and spending time with during the breaks. There were many people in the class who were always trying to capture people's attention. They would do stupid and pathetic things. To sum up, I recall my "educational beginning" as an unfunny joke. Fortunately now I'm at secondary school and I'm surrounded by people I really like. Last year I would attend lessons online, I didn't have an opportunity to spend much time with them live. Of course some things (my duties connected with school above all) are always bringing me pain. When I get home I have to do my homework, homework and homework... I noticed that when I was at a primary school I didn't use to be so tired after all day spent at school. Earlier I had more time and studying wasn't that hard. Since I'm at secondary school at the weekend I'll catch up on things that I haven't done during the week. But I like it that I regularly meet my classmates and I can talk to them unlike during the lockdown when I could only call them.

Natalia Kalina klasa 2e

Proverbs about school

"The first day of school: The day when the countdown to the last day of the school begins." – Unknown

"High school is about finding who you are, because that's more important than trying to be someone else." – Nick Jonas

"Work hard, nap hard." – Demi Lovato

"You can drag my body to school but my spirit refuses to go." – Bill Watterson

"Success is the sum of small efforts, repeated day in and day out." – Robert Collier

I must say I love cucumber soup

If they ban it, I shall organise a coup
Even Gessler cant cook food
Food that tastes so good
Longer breaks from it tend to make me droop

Filip Tuszyński 2e

XV Od Kuchni, czyli, co jeść, żeby było szybko, smacznie i zdrowo

Od ponad miesiąca na nowo odkrywamy świat w murach naszego liceum. Czeka na nas sporo wiedzy, a wszyscy dobrze wiedzą, że lepiej się uczy, gdy na przerwach można wrzucić na ząb coś smacznego. Tylko jest jeden problem... Co fajnego, szybkiego w przygotowaniu i do tego smacznego można brać do szkoły? Sama zmagalam się z tym problemem, ale od niedawna mam parę ciekawych przepisów na drugie śniadania. Więc teraz podzielę się tym z Wami!

Żeby było różnorodnie, zrobimy coś na słodko, coś bardziej wytrawnego, ale dorzucę jeszcze parę prostych i bardziej typowych przekąsek.

Zacznijmy od słodkiego drugiego śniadania ♥

Bananowe placuszki (z kremem)

Czas przygotowania ok. 10 minut (+10 minut na krem)

Składniki (na ok. 6 sztuk)

- 1 banan
 - 1 jajko
 - 20 ml mleka
 - 4 czubate łyżki mąki pszennej
- (Składniki na krem)
- Serek mascarpone
 - Śmietanka 30%
 - Cukier, bądź inny słodzik)



Przygotowanie : Banana rozgnieść w misce za pomocą widelca na jednolitą miazgę, wbić jajko i dolać mleko, zmieszać. Dodać mąkę, wymieszać. Placuszki smażyć na patelni z odrobiną oleju, na średnim ogniu, do zarumienienia.

Przygotowanie kremu : Śmietanę i ser mascarpone mocno schładzamy. Śmietanę ubijamy na sztywno, dodając pod koniec cukier. Do ubitej śmietany dodajemy ser mascarpone i dalej ubijamy do połączenia (nie za długo.)

Pakujemy do pojemniczka i SMACZNEGO!!!

Skoro się już załodziliśmy, czas na coś bardziej sycącego

Czerwone kaszotto ♥

Składniki:

- 1/3 szklanki pęczaku / ryżu
- papryka
- pomidor
- cebula
- ketchup
- ser żółty
- zioła



Przygotowanie : Pęczak lub ryż ugotować i odcedzić. Pokroić cebulę, paprykę i pomidora w drobną kostkę (można też dodać jeszcze inne warzywa, takie jak kukurydza, czy pieczarki.) Cebulę podsmażyć na patelni z odrobiną oleju, do uzyskania złocistego koloru, dorzucić paprykę. Gdy papryka straci trochę swój kolor pod wpływem ciepła można dodać pomidora i pęczak/ryż. Zasmażać to wszystko przez ok. dwie minuty, cały czas mieszając. Teraz gdy pęczak/ryż przeszedł smakiem warzyw, dodajemy trochę ketchupu, mieszamy. Czas na przyprawy, nie wyłączamy ognia i co chwilę mieszamy. Ja dodaję, suszonej bazylii, suszonej natki pietruszki, suszonych pomidorów, czosnku granulowanego, ostrej papryki, soli i pieprzu. Oczywiście, doprawiajcie po swojemu! Gdy już wymieszamy kaszotto z przyprawami, czas na żółty ser. Dodaj tyle, ile chcesz, wymieszaj, aż się rozpuści i przetóż jedzonko do pojemnika. SMACZNEGO!!!

No i dodam wam kilka zwykłych przepisów na niezwykle kanapki ♥

Bajgle z mozzarellą

Składniki :

- pomidor/małe pomidorki koktajlowe
- rukola
- mozzarella
- pesto



Przygotowanie : Pomidorki myjemy i osuszamy. Kroimy je w plastry. Następnie przepałowione bajgle smarujemy odrobiną masła. Kładziemy garść rukoli, plastry mozzarelli. Następnie plastry pomidora i po tyżeczce pesto. SMACZNEGO!!!

Croissant śniadaniowy ♥

Składniki :

- 1 croissant
- 2 plastry boczku
- szczypiorek
- 1 jajko
- pomidorki koktajlowe
- liść sałaty



Przygotowanie : Na patelni rozpuszczamy masło. Wbijamy jajko, dodajemy posiekany szczypiorek i smażymy jajecznicę. Boczek podsmażamy na złoto bez dodatku tłuszczu. Odsączamy z nadmiaru

tłuszczu na ręczniku papierowym. Croissanta nacinamy ostrym nożem i nakładamy do środka złożone na pół plasterki boczku, ciepłą jajecznicę, przekrojone na pół pomidorki koktajlowe i liść sałaty.

SMACZNEGO!!!
Maja Ciuła kl. 1a

A po smacznym posiłku ... poruszaj się!

Sportowy flesz

Kochani! Cieszę się, że mogę dołączyć do grupy ludzi, którzy tworzą tę gazetkę. Chciałabym, aby ten sportowy flesz był zbiorem ważnych i ciekawych informacji sportowych. Liczę, że artykuły spowodują zainteresowanie wśród uczniów i być może zachęcą do uprawiania pewnych dyscyplin sportowych.

Jak wiecie świat sportu został w 2020 roku sparaliżowany, dlatego na rok 2021 zostały przeniesione wielkie wydarzenia sportowe takie jak: Igrzyska Olimpijskie, Mistrzostwa Europy w piłce nożnej.

W tym artykule chciałabym przypomnieć dokonania naszych reprezentantów. Na olimpiadzie w Tokio Polska reprezentacja zdobyła 14 medali, w tym 4 złote 5 srebrnych oraz 5 brązowych. 9 krążków zdobyli lekkoatleci - największą sensacją było złoto w chodzie Dawida Tomali. Niesamowitymi sportowcami, godnymi naszej uwagi, są paraolimpijczycy, którzy zdobyli 25 medali - 7 złotych, 6 srebrnych oraz 12 brązowych.



W tym roku odbyły się również Mistrzostwa Europy w piłce nożnej - niestety nasza reprezentacja nie wyszła z grupy. Mistrzami Europy okazali się Włosi, pokonując

Anglików na ich własnym stadionie po serii rzutów karnych.

Kolejną imprezą, która jest godna opisanie były ME w piłce siatkowej. Odbywały się od 1.09 do 19.09, a nasz kraj była współorganizatorem. Polska reprezentacja w półfinale uległa Słoweńcom, których w finale pokonali Włosi, i po pokonaniu Serbów 3:0 zajęła najniższy stopień podium.

Najbardziej wartościowym zawodnikiem mistrzostw został włoski rozgrywający Simone Giannelli.



We wtorek 5 X 2021 r. rozegrany został turniej tenisa stołowego, którego uczestnikami byli uczniowie klas drugich i trzecich. Zawodnicy grali do dwóch wygranych setów, niektóre mecze pod okiem licencjonowanego sędziego (Karoliny Strączek, klasa 3dG). Najlepszą tego dnia okazała się Faustyna Strug z klasy 3dG, wygrywając wszystkie mecze. Na drugim miejscu uplasowała się jej koleżanka z klasy Karolina Strączek, notując przegraną tylko w jednym secie. Na ostatnim stopniu podium stanął Krzysztof Turecki z klasy 3eG. Brawo!

Zapraszamy do wzięcia udziału w międzynarodowym projekcie PAYAMOS (PHYSICAL ACTIVITY OF THE YOUTH THROUGH ACTIVE MOBILITY TO SCHOOL) Aktywność fizyczna młodzieży poprzez aktywne przemieszczanie się do szkoły. Uczniowie klas I, II i III po szkole podstawowej mogą w tym projekcie wziąć udział. Zachęcamy wszystkich uczniów XV LO. Wszystkie informacje uzyskacie u pani Beaty Jeż lub nauczycieli zespołu wychowania fizycznego.

Ze sportowym pozdrowieniem Beata Jeż :-)



Promotion of Physical Activity of the Youth through Active Mobility to School (PAYAMOS)

Introduction
This project is about the relationship between children and adolescents' modes of transportation to school and their physical health and fitness in multiple European countries. PAYAMOS is funded by the European Commission.

Background
PAYAMOS enjoys a diverse European partnership trying to cover more and multidisciplinary approaches to Active Transport to School, urban form, and body health of the youth in different European countries. The project has both scientific and practical functions addressing the needs of academic, pedagogical, and end-users. The contemporary European youth are becoming less physically active, leading to overweight and obesity. There is some evidence that transportation to school is increasingly relying on usage of car and public transport, instead of walking and biking. PAYAMOS will try to understand more about this topic and consequently raise the attention to policy makers and school/practice events.

Methods
The data collection surveys are done in elementary and high schools of the partner countries, based on which the data of psychosocial mobility behaviors, perceptions, etc. are collected. A mix of qualitative and quantitative methods is used in the project, depending on the needs of the scientific approach, relations with policy-making, and connection with target groups. For knowledge production specifically designed questionnaires as well as the Azardi Physical questionnaire for YOUNG measurements are being used. For the sample group of adolescents, additional measurements regarding body composition, Body Mass Index, heart function, etc. are being collected. For analysis methods, mathematical modeling and discrete choice models are being used.

Outcomes
4 research papers
42 slides will be produced, one for children (age 9-12), one for adolescents (age 14-18)
36 brochures and information papers for policy makers
4 awareness raising workshops in 33 elementary and high schools in 7 countries
Interim and final reports

Objectives
• Providing data on the topic of the relationships between the mobility of children / adolescents / parents, their perceptions, Active Mobility to School (AMS), the built environment, the physical activity of the youth, as well as their body weight, fitness, and energy intake in 7 European countries.
• Evaluation of uniform and reliable data generated uniformly in the partner countries.
• Shortening the time in which the results of such studies reach policymakers and school authorities.
• Bridging the gap between the empirical academic studies on the above subjects with the end-users.

Partnership
• Technische Universität Berlin (TUB), Germany (Coordinator)
• Kivrimaa Centre for Urban, Port and Transport Economics (KUPTE) as a part of Erasmus University Rotterdam, The Netherlands
• Krakow University of Technology (CrUT), Poland
• Hungarian Science Physical Education Teachers Association (ESPEL), Greece
• Mitea Vagari NGO (MNVG), Italy
• Rights Sports Association for persons with disabilities (RSDA), Croatia
• Super Bilişim Derneği (SPELL), Turkey

Październikowy numer przygotowali:

Uczniowie (autorzy tekstów według kolejności w gazetce):

Patryk Trzaska, Karol Salawa, Julia Wicherek, Helena Łabędź, Adrian Matek, Aleksandra Szybalska, Łucja Pasternak, Gabriela Kowalczyk, Oliwia Krawczyk, Lilia Żańczak, Wiktoria Garzyńska, Kamil Lenczowski, Artur Gawryś, Katarzyna Fijałkowska, Natalia Kalina, Filip Tuszyński, Maja Ciuła.

Nauczyciele: Dominika Golec, Ewa Herchel, Kinga Łanuszka – Rębacz, Magdalena Loska, Anna Banaszkiewicz, Paulina Wojcieszek, Marek Brzeski

Dziękujemy wszystkim za współpracę i tworzenie gazetki XV LO. Uczniom i nauczycielom, którzy aktywnie włączyli się w prace i pisali ciekawe teksty.

Zapraszamy chętnych do tworzenia kolejnego numeru! Zgłaszać się można przez dziennik Librus do p. Ewy Herchel